

BIULETYN INFORMACYJNY

REGIONU
ŚRODKOWO
WSCHODNIEGO

SOLIDARNOŚĆ

LUBLIN

30. XI. 81

29/30. XI. 1830

151-sza ROCZNICA
WYBUCHU
POWSTANIA
LISTOPADOWEGO

Grzmiecie bębny, ryczcie
dzieła.

Dalej, dzieci, w gęsty
szuk!

Wiedzie hufce wolność,
chwała,

Triumf błyska w ostrzu
pik!

Leć nasz Orle w górnym
pędzie,

Stawie, Polsce, światu
służ!

Kto przeżyje, wolnym
będzie,

Kto umiera, wolnym już.

[Warszawianka 1831/

Warszawa, dnia 25. XI. 1981 r.

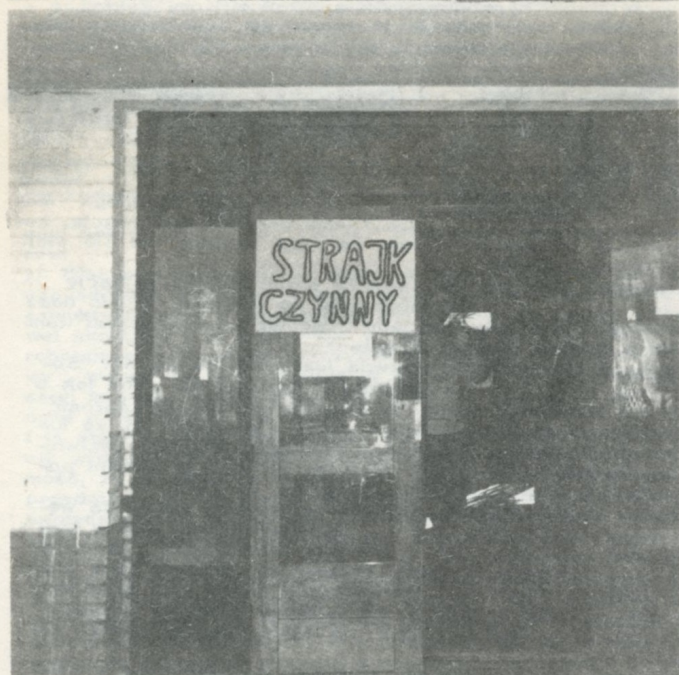
str. 6

„... Chcielibyśmy zobaczyć
szkołę bardziej polską ...”

TECHNIKUM
ELEKTRONICZNE
W LUBLINIE

TECHNIKUM
ŁĄCZNOŚCI
NR 2
WYDZIAŁ ZAOCZNY
W LUBLINIE

ZASADNICZA
SZKOŁA ŁĄCZNOŚCI
W LUBLINIE



POŚLANIE DO NAUCZYCIELI

Regionu Środkowo - Wschodniego od Komisji Zakładowych
NSZZ "Solidarność" z dzielnicy Burseki w Lublinie

Komisje Zakładowe NSZZ "Solidarność" naszych zakładów pracy, jako przedstawiciele kilku tysięcy matek i ojców, którzy w Wasze ręce powierzyli kształcenie umysłów i dusz swoich dzieci, wyrażają Wam wdzięczność i szacunek za podjęcie walki o uzdrowienie polskiej oświaty. Zdajemy sobie wszyscy sprawę, że w ogromnej mierze od Was zależy właściwe wychowanie narodu, jego postawa moralna, kultura, poziom intelektualny. Dlatego też domagamy się by władze uznały Wasze prawo do samorządności szkolnictwa, i prawo naszych dzieci do godziwych warunków nauki i poznawania prawdy. Dzieci nie mogą być poletkiem doświadczalnym demagogów propagandowych fałszujących historię i fakty współczesne, a nauczyciele posłusznym narzędziem w ich rękach uprawiającym to poletko. Wasze postulaty są jednocześnie naszymi żądaniem, a także wszystkich myślących z troską o jutrze naszej Ojczyzny.

List otwarty

Do strajkujących pracowników Oświaty Regionu
Środkowo-Wschodniego NSZZ "Solidarność"

Trwająca od dłuższego czasu w Waszym Regionie walka o wprowadzenie zasad demokratycznych w zarządzaniu oświatą odbiła się w ostatnich dniach głośnym echem w całej Polsce.

Po wyczerpaniu wszystkich możliwości realizacji waszych postulatów drogą negocjacji z władzami oświatowymi, podjęliście strajk czynny, który jest wyrazem determinacji środowiska nauczycielskiego przekonanego o konieczności egzekwowania należnych mu praw.

Władze wbrew deklaracjom i podpisanym umowom społecznym w sposób autokratyczny bez konsultacji społecznej ujawniają zachowawczość w sprawach oświaty.

Państwowe środki przekazu informacji wypaczają charakter akcji protestacyjnej, czynią zarzut, że wciąganie do strajku młodzieży jest niedopuszczalne.

Stanowisko takie oznacza próbę zastosowania metod wychowawczych z minionego 30-lecia, polegających na izolowaniu młodzieży szkolnej od istniejących zjawisk społecznych, co w konsekwencji prowadziło do dwulicowości w procesie nauczania.

Zarzut ten jest próbą wprowadzenia w błąd polskiego społeczeństwa. Masowe środki przekazu przemilczają fakt, że w czasie akcji strajkowej młodzież jest objęta troskliwą opieką i odbywa zajęcia dydaktyczne, na których poznaje m.in. odkłamaną historię i literaturę polską. Solidaryzując się z wami udzielamy pełnego poparcia w waszych dążeniach o uszczelnienie oświaty.

Nadzwyczajny Krajowy Zjazd
Mandatariuszy Sekcji Oświaty i Wychowania
NSZZ "Solidarność"

STRAJK STUDENCKI

o samorządność uczelni !

str. 6



OBRADY ZARZĄDU REGIONU

Na obradach Zarządu Regionu 26 listopada przyjęto następujący porządek: omówienie akcji protestacyjnej w szkołach i na uczelniach, dokończenie oceny prac Prezydium ZR; sytuacja w budownictwie; sprawa powołania społecznej rady d/s gospodarki oraz stanowisko ZR wobec obecności wojskowych grup operacyjnych w zakładach pracy. Odkonano również krótkie spotkanie z członkami Komisji Krajowej, goszczącymi w naszym regionie.

W związku z wydarzeniami w regionie i w kraju, a także wobec planowanego w styczniu II Walnego Zebrania Delegatów - ZR znajduje się w szczególnej sytuacji, gdyż problemy dyscypliny i skuteczności prac ZR stają się ostatnio zasadniczym tematem obrad. Ważne jest więc, że zebranie to, któremu przewodniczyli Zb. Jędruszewski i J. Gregorowicz, prowadzone było znacznie sprawniej niż to bywało poprzednio. Nadal jednak dyscyplina podczas obrad, zwłaszcza w końcowej ich części, pozostawiała wiele do życzenia.

Obrady rozpoczął J. Karpiński od przedstawienia sytuacji w lubelskiej oświacie. Podkreślił, że ważne jest wprowadzenie naprawy oświaty i samorządności szkół bezpośrednio w strajku czynnym, a także określenie celów strajku szerszej niż tylko do sposobu powołania kuratora. Zaproponował, by nie rozszerzać akcji na zakłady pracy, oraz by przeanalizować propozycje wojewody w sprawie powołania rady oświaty, wynikię podczas ostatnich rozmów.

Fabryka Samochodów Ciężarowych w Lublinie jako jeden z pierwszych zakładów w kraju przystąpiła w lipcu ubiegłego roku do strajku przyczyniając się w dużym stopniu do powstania "Solidarności". Już wówczas założyła wysunęła postulat utworzenia wolnych związków zawodowych. Obecnie, przy uwzględnieniu dużej płynności kadr, w FSC zatrudnionych jest około 9800 pracowników, z których 91% należy do "Solidarności". Jak załoga ocenia obecną sytuację w kraju?, jakie widzi cele stojące przed Związkiem?, co najbardziej nurtuje robotników?, jak oni sami oceniają pracę organizacji związkowych w naszym regionie? - są to zasadnicze pytania, jakie zadałem członkom Komisji Zakładowej i pracownikom dwóch najcięższych oddziałów fabryki: kuźni i odlewni.

Rozmawiam z Teodorem Basakiem, przewodniczącym KZ i Wiesławą Karykowską, członkinią komisji (są to fragmenty rozmowy).

Krzysztof Sawicki: Jakie nastroje panują w załodze po rozmowie Własy z ks. Prymasem i gen. Jaruzelskim.

Teodor Basak: Odczucie moje i chyba większości załogi jest takie, że ludzie oczekiwali spotkania.

Tylko nie jest to tak, jak ludzie by się spodziewali, ponieważ nic właściwie nie dowiedzieliśmy się na temat tych rozmów. Spóeczeństwo uspokoiło się ale tylko chwilowo; bo powiedzmy, minęły dwa, trzy tygodnie i sytuacja jest znów dość napięta, panuje w społeczeństwie niepewność w oczekiwaniu na dzień jutrzejszy.

Krzysztof Sawicki: Czy według państwa może nastąpić rozłam w "Solidarności" na "ugodowców" i "nieugodowców"?

Wiesława Karykowska: Według naszej oceny może dojść do pewnego rozłamu. Mogą się tworzyć pewne odczucia, ale generalnego rozłamu w "Solidarności" nie widzę.

Teodor Basak: Jeżeli miałyby dojść do jakiegoś rozłamu to tylko w Mazowszu, ponieważ jest tam dość silna grupa radykałów, no i niestety silne tarcia wewnątrzwiązkowe. Ale nawet ich negatywny wynik nie powinien zagrozić całemu Związkowi.

Krzysztof Sawicki: Jeżeli dotychczasowa forma strajku już nie wystarczy, to jaką inną formę buntu społecznego można by, według państwa, zastosować?

Teodor Basak: Ja uważam, że Własy dosyć dobrze po-

J. Bartczak stwierdził z kolei, że forma strajku jest akceptowana przez Prezydium Krajowej Komisji i że należy zaangażować rodziców do pomocy nauczycielom i w ten sposób pośrednio wciągnąć do akcji załogi zakł. pracy. Za cel faktyczny strajku uznał nie tylko problemy personalne, ale głównie dopracowanie się podstaw nowego programu nauczania historii i j. polskiego, wraz z możliwością druku skryptów.

Przy omawianiu protestu wyższych uczelni J. Bartczak zreferował to obecnego konfliktu dotyczącego sytuacji w WSI w Radomiu i nowej ustawy o szkolnictwie wyższym. Omówione zostały w dyskusji sposoby kontaktów ZR z Akademickim Komitetem Strajkowym, pomocy zakł. pracy dla uczelni oraz dalsze formy protestu.

Ze strony Komisji Rewizyjnej zastrzeżenia co do zgodności strajku z Statutem Związku wniósł M. Poniatowski. Negatywnie ocenił też wpływ rozbieżności stanowisk wśród nauczycieli na morale uczniów.

Wywiązała się na ten temat dyskusja, w której m.in. B. Haczewska uznała za pozytywny fakt oceniania nauczycieli przez uczniów, a J. Karpiński przypomniał, że nauczyciele wyczerpali inne niż strajk formy nacisku i próby porozumienia. Dyskusję podsumował J. Bartczak wskazując, że samorządności w szkołach nie ma i nie będą jej wprowadzać władze, uznające strajk za akcję polityczną. Oświata walczy z systemem totalitarnym i trzeba doskonalić metody walki. "Solidarność" wykazuje dobrą wolę nie stawiając sprawy kuratora Jagwodzika za podstawową. Należy zatem kontynuować akcję, aż do uzyskania rozwiązań merytorycznych.

Tę część obrad zakończył J. Krzyżanowski mówiąc, że uczniowie w czasie strajku czynnego mają możliwość otrzymywania uczciwych i rzetelnych odpowiedzi na wiele pytań, zwłaszcza na lekcjach historii.

Następnie kontynuowano obrady na temat oceny pracy Prezydium ZR. J. Krzyżanowski odczytał projekt zaleceń i wniosków z uprzednich dyskusji, które dotyczyły: wykonania uwag kontrolnych Kom. Rewizyjnej, poprawy dyscypliny i jakości pracy ZR, weryfikacji fachowości pracowników biura ZR, dbałości o środki transportu, opracowania harmonogramów spotkań z Kom. Zakł. Oddziałami oraz zebrania robotniczych ZR, opracowania działalności propagandowej, a także powołania komisji roboczych.

FSC

wiedziat, że strajki nas wyniszczają gospodarczo i moralnie. Jego projekt akcji strajkowej jest zupełnie dobry, bo w trakcie strajku czynnego możemy przejąć dystrybucję, cał-

ły proces produkcji. Uważam, że rząd bardziej boi się własnego takiego strajku.

Krzysztof Sawicki: Jak państwo widzą obecną sytuację żywnościową, co powinien zrobić nasz Związek w tym zakresie, aby zapobiec narastającemu konfliktowi między miastem a wsią?

Wiesława Karykowska: Prawda jest taka, że na wsi "Solidarność" nie jest tak silna jak w dużych zakładach pracy. Powinniśmy po prostu zaprosić rolników do swoich zakładów pracy i pokazać im, że ludzie tu nie siedzą, że ciężko pracują... Jestem przeciwniczką kartek wydawanych rolnikom, bo jako producent powinien się z własnej pracy utrzymywać.

Teodor Basak: Rolnik powinien otrzymywać kartki na wędliny, bo tej kiełbasy nie jest w stanie sam wyprodukować, a też jest człowiekiem i od czasu do czasu potrzebuje zjeść. Musimy za wszelką cenę dojść do jakiegoś wspólnego porozumienia, żeby wieś zrozumiała nas, a robotnik chłopca. Nie możemy przecież dopuścić do rozłamu w "Solidarności", na czym rządowi bardzo zależy.

Krzysztof Sawicki: Istnieją pogłoski, że produkcja w FSC w dużym stopniu przeznaczona jest na potrzeby zbrojeniowe. Jeżeli jest tak rzeczywiście, to jaki głos w tej sprawie posiada "Solidarność"?

Teodor Basak: O ile mi wiadomo, to w naszym zakładzie nic nie produkujemy na potrzeby przemysłu zbrojeniowego.

Wiesława Karykowska: Owszem, w latach '70-tych była taka produkcja części zamiennych, ale od roku 78 nie produkujemy nic dla wojska.

Krzysztof Sawicki: Jak wygląda tworzenie się samorządu pracowniczego i jaki ma w tym udział KZ?

Teodor Basak: U nas istnieje już Rada Pracownicza, bo gospodarz zakładu jest nam niezwykle potrzebny. Jak dotąd współpraca "Solidarności" z Radą układa się dobrze, jesteśmy na przykład zgodni, że nie należy pracowników zwalniać w trakcie reorganizacji zakładu, ale przesunąć na inne stanowisko, zresztą znaczna część załogi odejdzie w związku z przyspieszonym trybem przechodzenia na emeryturę.

dokończenie na str. 7

W dyskusji na ten temat J. Karpiński domagał się wprowadzenia obowiązkowych i stałych spotkań konsultacyjno-informacyjnych z przewodniczącymi Komisji Zakł. "Wiele decyzji - powiedział - powinno podejmować to szerokie forum, a nie tylko Zarząd".

J. Dziura wyraził opinię, że projekt uchwały służy "wybieleniu" przewodniczącego Zarządu, gdyż krytyczne uwagi co do jego osoby zostały pominięte. Uznał też, że projekt uchwały ukrywa chaos i bałagan w ZR.

Dyskusję na ten temat przerwało przybycie przedstawicieli KK - Matuszewskiej i Konarskiego. Konarski przedstawił w zarysie aktualne problemy Związku, następnie odpowiadał na kilka pytań dotyczących głównie stanowiska KK w sprawie cen oraz realizacji programu i taktyki Związku. Podkreślił przy tym, że należy urealnić relacje cen i rekompensować nieuniknione podwyżki. W sprawie taktyki rozmów z rządem - stwierdził - Związek nie ustępuje dalej niż niezbędne kompromisy, nie osłabiające pozycji Związku.

Po przerwie o godz. 15.10, obrady wznowiono od zapoznania się z problemami budownictwa, które krótko zrelacjonował St. Kowalczyk. Narastające trudności materiałowe i kadrowe w budownictwie powodują, że okres wyczekiwania na mieszkanie wydłuża się z 12 do 18 lat, nie sposób też rozwiązać trudnej sytuacji w budownictwie na rzecz oświaty. W dyskusji uznano, że ZR musi jak najszybciej podjąć szczegółowo problemy budownictwa w całym regionie.

Powrócono następnie do uchwały w sprawie Prezydium ZR. Po wyjaśnieniach J. Krzyżanowskiego, że pisemne wnioski J. Dziury znalazły wyraz w projekcie uchwały, przyjęto ją 18 głosami, przy 12 wstrzymujących się i 2 przeciw. Następnie po niezbyt konstruktywnej dyskusji na temat komisji roboczych i przyjęciu w rezultacie ustaleń uchwały przystąpiono do dyskusji na temat społecznej rady d/s gospodarki.

J. Bartczak zreferował zadania rady, powołanej na tzw. okres próbny, tj. ok. półtora miesiąca. Rada byłaby zespołem konsultacyjnym, śledzącym inicjatywy gospodarcze i wywierającym nacisk na bieżące decyzje władz wojewódzkich. ZR podjął dyskusję w tym temacie, a poszczególni członkowie wskazywali na przemian to niebezpieczeństwo wynikające z wchodzenia w układy z władzami, to znowu korzyści dla Związku wynikające z powołania rady umożliwiającej kontrolę władz.

Dyskusję przerwano nagle o godz. 16.15 po informacji St. Węglarza o interwencji z KUL-u i UMCS-u, gdzie odcięto strajkującym dopływ wody i ciepła. J. Bartczak natychmiast zatelefonował do wojewody domagając się wyjaśnienia sprawy. Jak się okazało awarię spowodowała grupa monterów, reperujących rzekomo studzienkę uliczną. Wojewoda obiecał sprawdzić, czy nie było tu przypadku prowokacji.

Po krótkiej przerwie powrócono w obradach do tematu rady. Dyskusja nie wniosła nic ponad kolejne rozważania pozytywów i negatywów rady, omówione już na poprzednich dwóch zebraniach ZR. Ostatecznie w głosowaniu zaaprobowano - przy 19 głosach akceptujących, 6 przeciwi i 6 wstrzymujących się - projekt porozumienia w sprawie rady. Następnie wybrano w głosowaniu tajnym osoby wchodzące ze strony Związku w skład rady: J. Bartczaka, St. Węglarza, T. Martinę, L. Page, J. Krzyżanowskiego, S. Kozłowskiego, B. Masiaka, J. Sidorowicza, J. Karpińskiego i Wł. Blajerskiego.

Z kolei zasygnalizowano w krótkiej dyskusji obecność wojskowych grup operacyjnych, a od początku roku także SB, na terenie zakładów pracy. ZR uznał za konieczne dokładne zbadanie sprawy i przedstawienie wniosków szczegółowych na następnym zebraniu.

Porządek obrad wyczerpało głosowanie nad uchwałą w sprawie protestu wstępujących uczelni. Przyjęto tekst mówiący m.in., że idea walki o samorządność nauki jest bliska wszystkim członkom Związku.

W wolnych wnioskach powrócił temat dyscypliny obrad, gdyż przed zakończeniem zebrania na sali pozostało już tylko 21 członków Zarządu. Już wcześniej J. Karpiński postawił wniosek udzielania nagany opuszczającym bez usprawiedliwienia obrady w trakcie ich trwania. T. Martinę przypomniało, że Zarząd liczy 57 osób, a obecnych jest z reguły nie więcej niż 32 osoby. Przewodniczący drugiej części zebrania, J. Gregorowicz często musiał sprawdzać kworum przy głosowaniach z powodu braku dyscypliny.

Obrady zakończono o godz. 18.10 po ustaleniu, że następne zebranie rozpocznie się od tematu samorządu terytorialnego.

BRONISŁAW KOWALSKI

SPOŁECZEŃSTWO czy DOKTRYNA — co ważniejsze? czyli leninowska „skromność” KC

W związku z kolejnym oświadczeniem, tym razem Sekretariatu KC PZPR - kilka pytań do jego autorów:

1/. Dlaczego utożsamiacie ataki na Was - zresztą całkiem uzasadnione, przyznacie jeśli macie jeszcze choć trochę samokrytycyzmu i leninowskiej skromności (a żądamy nawet skruchy) - z godzeniem w "żywotne interesy klasy robotniczej"? Przecież to czysta demagogia! I to mówicie wy, którzy doprowadziliście tę klasę do roli bezwolnego sługi systemu - posługując się przy tym cynicznie sloganami o "służebnej roli Partii"?

I te ataki na Was (ustaliliśmy, że uzasadnione) nazywacie wrogimi? Przestańcie wreszcie udawać nieświadomość, że te ataki są realizowane przez autentycznych przedstawicieli tej klasy robotniczej (czyli prawie całego społeczeństwa) przez nią wybranych, działających w jej imieniu i interesie - i w związku z tym solidarnie popieranych przez nią.

Bo znowu uwierzcie (jak dawniej - od czego się podobno odcinacie) w to, co Wam pasuje. Najwyższy czas na realistyczne patrzenie na naszą posierpniową rzeczywistość, - a nawiasem mówiąc i całą wstydliwą /skromnie mówiąc/ przeszłość, którą przy okazji można a nawet należy sobie przypomnieć... Dla dobra społeczeństwa i Was samych. Taka jest logika faktów - to nie demagogia, jak Wy nazywacie każde przykre dla Was wystąpienie. Demagogia - to Wasza domena, to chleb powszedni Waszej propagandy sianej w DTV, TL, ŻW, "Rzeczywistości" i innych "wszelkiej maści" (to właśnie ulubiony zwrot ŻW i "Rzeczywistości") organach doktrynerskiej "prawdy" (nie mylić z normalną Prawdą przez duże P).

Wyjdźcie na ulicę, stańcie w kolejkach, zobaczcie co swoją "zawsze jedynie słuszną linią polityczną" zrobiliście Wy i Wasi poprzednicy dla tej demagogicznej "chronionej" przez Was klasy czyli społeczeństwa polskiego. Tylko nie stosujcie w polemice z nami Waszego oklepanego argumentu, że to "dzięki partii i ustrojowi" Polska rozwinęła się w silne, nowoczesne państwo. Abstrahując od tego, że nie takie znowu silne i nowoczesne - nikt niczego nie neguje poza jednym - jest to zasługa postępu czasu, tylko i wyłącznie. Obowiązkiem każdej władzy odpowiedzialnej za prawidłowy rozwój Narodu jest korzystanie z wszystkich możliwości jakie niesie z sobą postęp czasu. A jeśli ta prosta zasada jest

na siłę przewartościowywana inną - zasługami ustroju - to wniosek, który ustroj czy system społeczno-ekonomiczny jest lepszy wypływa sam, biorąc pod uwagę porównanie naszej sytuacji ekonomiczno-społecznej z tą samą sytuacją na Zachodzie. Owszem - produujemy w jednej dziedzinie - zbrojeniach - w ramach hasła "nieść płomień rewolucji" i to jest niezaprzeczalną zasługą ustroju. Za to nie ma co do garnka włożyć - więc nie ma co się cieszyć z takich "sukcesów" godzących zresztą w bezpieczeństwo ludzkości.

Mimo woli robicie antypropagandę Waszego systemu. Nie dziwcie się więc, że ludzie mówią: dobry jest ten ustój, w którym człowiek żyje godziwie - i fizycznie i psychicznie. U nas ani jedno ani drugie, więc co tu chwalić. Spotkałem się niedawno z twierdzeniem, że żyjemy w socjalistycznym kapitalizmie i takie połączenie - to ruina gospodarki i społeczeństwa - a powiedział to członek Waszej partii. Zweryfikujcie "korzystne" umowy handlowe z ZSRR - znikną kolejki, a Wasze słowa o walce o interesy klasy robotniczej (myśle, że polskiej) przestaną być puste. Nie brońcie "praworządnych" metodami przed ukaraniem przez niezawisłe sądy ludowe swoich towarzyszy, którzy te umowy podpisali. To będzie dopiero Wasz wkład w przewyciężenie kryzysu, przez Was spowodowanego zresztą. Macie sporo rzeczy do "odkręcenia" - nie kwapicie się jednak do tego. Mamy na to spokojnie patrzeć? Bez "odkręcenia" tych zawitości - te Wasze kolejne deklaracje i programy są niewiarygodne, brak im społecznego poparcia dopóty, dopóki odrzucacie społeczną kontrolę Waszych poczynąń. Dlatego sami będziemy dążyć do ujarzmiania tych rzeczy. Pytamy: czy jest w Europie społeczeństwo tak cierpiące braki materialne, tak pozbawione podstawowych środków cywilizacji jak środki higieny, środki oświaty i kultury? Mało w Europie - wątpię należy by w III świecie (zaopatrywanym przez ten podobno gorszy system ekonom-społ) tak trudno dostępną była głupia pasta do zębów, mydło, i wszystkie inne środki - podstawowe wskaźniki cywilizacji, które z liczących się państw świata ma tak zdeorganizowane życie społeczne: komunikację, handel, usługi, oświatę, lecznictwo, produkcję przemysłową i rolną? To są fakty godzące w polską rację stanu! Inne racje są wydumane przez Was, podparte doktryną. To nie wina Narodu, to wina Waszego doktrynerskiego przewodzenia i zależności politycznych, które Was podpierają przy tym "przewodzeniu"!

dokończenie na str. 8

Rozmowa z pracownikami Komisji Interwencyjnej Zarządu Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ "Solidarność"

Jakimi sprawami zajmuje się Komisja Interwencyjna?

St. Węglarz: Najwięcej mamy spraw o nadużycia gospodarcze.

A. Zwoliński: A także pomocy Komisjom Zakładowym w rozbiciu porządku na własnym podwórku. Pomagamy im załatwić postulaty z ubiegłego roku, ciągnące się latami sprawy nadużyć gospodarczych, nie przestrzegania BHP, stosunków międzyludzkich. Czuwamy także, aby w całym Związku działano zgodnie ze statutem.

Czy mieliście interwencje dotyczące złej działalności Komisji Zakładowych?

A. Zwoliński: Oczywiście. Ale my nie mamy żadnych uprawnień władczych w stosunku do KZ. W takich przypadkach wskazujemy tylko adresata, który powinien się tą sprawą zająć. Jest nim Komisja Rewizyjna, która kontroluje działalność KZ nie tylko pod względem finansowym, lecz przede wszystkim czy KZ działa zgodnie ze statutem i z interesem załogi. Zajmujemy się również praworządnością, bo jako Związek bronimy praw pracowników ale i obywatelskich. Staramy się interweniować w przypadkach, gdy władza nadużywa swoich uprawnień w stosunku do obywateli. Dlatego nie możemy zajmować się interwencjami w kolejkach przed sklepami. A ludzie tego właśnie domagają się od nas.

St. Węglarz: Ludzie ci zawiadamiają często w pierwszej kolejności milicję. A oni mówią im: Idźcie do "Solidarności". Tak jakbyśmy byli powołani do przestrzegania porządku publicznego.

A. Zwoliński: Milicja obrażała się na społeczeństwo, którego chleb je.

Z kim Komisja Interwencyjna współpracuje?

St. Węglarz: Z władzami administracyjnymi, z Urzędem Wojewódzkim, z Prezydentem Miasta, z Prokuraturą.

Jak układa się współpraca?

A. Zwoliński: Musimy wymuszać na nich współpracę. Ponaglać, żeby się zajęli sprawą przez nas wskazaną. Interweniować, przypominać Prokuraturze, że nie załatwili jej jeszcze.

M. Smalec: W lubelskim aparacie prokuratorskim można liczyć tylko na kilku prokuratorów. To samo jest w Urzędzie Wojewódzkim. A Ci, co poza tym nam sprzyjają, zakulisowo utrudniają nam pracę.

A. Zwoliński: W deklaracjach są bardzo pozytywni. W działaniu rzecz się ma inaczej.

Jak więc powinna ta współpraca przebiegać?

A. Zwoliński: Oni są z urzędu do przestrzegania przepisów i kontrolowania. Trudno zmusić władze do konkretnych działań, mimo że mają obowiązek ustawy i biorą za to pieniądze. Zanim my mrugniemy oni powinni natychmiast reagować, wkroczyć energicznie, ukarać winnych.

W. Kozubski: Tym bardziej, że my wyręczamy ich, bo sygnalizujemy sprawę.

Z jakimi problemami ludzie najczęściej zgłaszają się do Komisji Interwencyjnej?

M. Smalec: Najbardziej męczące jest to, że zwracają się do nas z banalnymi sprawami - kolejek, zamkniętych sklepów.

A. Zwoliński: Gdy tłumaczymy, że pracownik sklepu ma prawo zamknąć go o wyznaczonej porze, to mówią nam, że od tego jesteśmy, żeby pilnować czy sklepowy w sobotę i niedzielę nie wyniesie towaru. My nie jesteśmy od pilnowania ekspedientek, kierowników, konwojentów. Ale ludzie nie wiedzą. A jeszcze milicja mówi, żeby poszli się poskarżyć do "Solidarności". Bo gdy powstała "Solidarność", to wszystkie organa porządku i bezpieczeństwa publicznego zwolnione są ze swoich codziennych obowiązków.

M. Smalec: Sprawy te potęgują się razem z narastaniem trudności rynkowych i kombinatorstwem. Czasami podejrzewamy, że celowo podsytają nam takie problemy, żeby rozbić naszą autentyczną działalność. Ale

przychodzą do nas ludzie także ze sprawami wynikającymi ze stosunku pracy. Wracając do kwestii współpracy z władzami. Jest ona trudna dlatego, że do tej pory nikt, we wszystkich urzędach państwowych, nie został przyzwyczajony do szybkiego reagowania na zło i do szybkiego podejmowania decyzji. A oprócz tego próbuje się nam szkodzić właśnie przez nie podejmowanie właściwych decyzji, przez zwleknięcie.

Co wtedy robi Komisja?

M. Smalec: Piszemy pisma do wojewody. Ukazują się artykuły w prasie. Społeczeństwo najbardziej boli to, że jeżeli chce się zwolnić zwykłego pracownika, można go wyrzucić za bramę, nie podając mu powodów. Traci zarobek, środki do życia. Natomiast ci złodzieje, którym udawadnia się machinacje i przestępstwa, dalej pracują na swoich stanowiskach i okazuje się, że nikt nie jest władny wypowiedzieć im umowę. Oni są dobrzy, bo nakradli dużo, ale gdy ktoś ukradnie chleb, to trzeba go wsadzić do więzienia. Podeptać. Zgnoić.

W. Kozubski: Czasami trzeba po prostu wskazać Urzędowi Wojewódzkiemu przepis na podstawie którego Wojewoda może podjąć decyzję.

A. Zwoliński: W wielu naszych sprawach mógłby być pomocny Biuletyn. Piszecie często artykuły krytyczne. Powinniście korzystać z przysługującego prasie prawa wysyłania numeru pisma z danym artykułem do organu, który winien zająć się sprawą w nim poruszaną. I żądać, zgodnie z kodeksem postępowania administracyjnego, informacji na temat podjętych kroków i sfinalizowania sprawy. Są konkretne przepisy ustawowe, które nakładają na organy obowiązek odpowiadania na krytykę prasową, a nawet na wnioski wynikające z artykułu. Warunek: trzeba im numer pisma wysłać.

KOMISJA INTER

Jak powinna być zorganizowana Komisja Interwencyjna, żeby mogła sprawnie i szybko działać, żebyście nie byli obciążeni takim nawalem pracy. Żeby ludzie zrozumieli, że Komisja powinna liczyć może 30 a nie 10 osób, jak obecnie? Przyglądam się działalności Komisji od początku jej istnienia, a więc od chwili założenia jej jeszcze w MKZ na Okopowej i wiem, że ciągle były trudności organizacyjne, bo wciąż za mało osób w niej pracowało. Ale członkowie Związku nie wiedzą i nie rozumieją, że was jest za mało. Wiedzą, że są tu trzy pokoje, przychodzą i wymagają, (takie jest ich prawo) od Komisji załatwienia każdej sprawy z jaką się zwróca.

A. Mazurek: Komisja Interwencyjna Mazowska liczy 60 osób. Oprócz pracowników etatowych są stałi współpracownicy.

M. Smalec: A nas razem z Biurem Radców Prawnych jest 10 osób. Te komórki powinny być oddzielne. Porównując obecną pracę z okresem początkowym zauważyłem, że zgaśł zapał tych, którzy nam pomagali. Mówię o adwokatach. A taka pomoc jest nam w dalszym ciągu potrzebna.

St. Węglarz: Gdyby oddzielić Biuro Prawne od Komisji Interwencyjnej potrzebne byłoby nam jeszcze 3 osoby, tak żeby sama Komisja liczyła 10 osób. To by nas zadowoliło.

Jacy ludzie powinni pracować w Komisji?

A. Zwoliński: Nie każdy ma predyspozycje takie jak pan Smalec czy pan Kozubski, że sami wszystko załatwiają. Taki człowiek powinien być jak buldog - złapie, trzyma i nie popuści, bez względu na to kogo sprawa dotyczy. Jeżeli jest to prominent, to trudno. Każdą sprawę musi doprowadzić do końca i nie bać się.

M. Smalec: Trudno określić jakie mamy potrzeby, bo dyktuje nam je życie. A problemów jest coraz więcej.

A. Zwoliński: My jesteśmy wizytówką na zewnątrz "Solidarności". Od skuteczności naszego działania i naszych interwencji zależy bardzo wiele.

M. Smalec: Konkretnie - prawidłowa działalność Komisji Zakładowych, opinia o naszym Związku, opinia o działalności Zarządu Regionu, a również złagodzenie napięć społecznych.

Dlaczego taka Komisja musiała powstać? Dlaczego Komisja Interwencyjna powstała jako pierwsza komórka jeszcze w MKZ-cie?

A. Zwoliński: Związek nasz wyrósł z walki z wszystkim tym, co czyniło nasze życie nieznośnym. Komisje Interwencyjne powstały we wszystkich regionach jako niezbędne komórki do walki z nieprawością. U nas Komisja ta jest mała, ale w innych regionach są to wiodące działy Zarządu. Od tego, co my potrafimy załatwić w zakładzie pracy, zależy często możliwość spokojnej pracy. Jeżeli Kom. Int. nie potrafi pomóc KZ w sprawie pokonania nieprawidłowości w ich zakładzie, to załoga odsunie się od wszelkiej aktywnej działalności.

M. Smalec: Dzięki prowadzonym przez nas mediacjom w wielu wypadkach zapobiegliśmy poważnym strajkom. Ostatnio np. "ugasiliśmy pożar" w Zakładach Mięsnych w Łukowie, w Siedlcach, a chodziło o sprawę tylko jednego kierowcy.

W. Kozubski: Rozwiązanie takich konfliktów jest dużo łatwiejsze, gdy KZ dobrze działają i są mocne.

WENCYJNA

M. Smalec: Tam jest dobrze gdzie KZ przynajmniej umie sprecyzować zarzuty, cele i uzasadnić swoje stanowisko w danej sprawie. Na ogół jednak musimy robić to za Komisje Zakładowe.

W jakich zakładach zdarzają się takie przypadki?

M. Smalec: Większość dotyczy małych zakładów, liczących do 2 tys. pracowników. W tych zakładach najgorzej jest z dyscypliną, gospodarnością i życzliwością. Z wielkimi zakładami jak FSC, WSK czy np. w Poniatowej nie mamy problemów. Tam są bardziej świadome załogi, wiedzą o co im chodzi, a po drugie znajdują sojuszników wśród inteligencji technicznej, znajdują u nich pomoc i doradztwo.

A. Zwoliński: Tam nie ma już ludzi z "demobilu", których podrzucał aparat partyjny, tylko są fachowcy, którzy znają się na swojej robocie i wiedzą, że dobro załogi to dobro zakładu.

Kto powinien pomagać w pracy Komisji?

A. Zwoliński: Chcielibyśmy, żeby robotnicy chodzili z nami na interwencje. Ludzie bezpośrednio z produkcji. Żeby przyjrzeni się naszej pracy i pomogli nam. Oni mogą autentycznie występować w obronie klasy robotniczej. Dla nich nie paragrafy, nie niemożności i nie układy będą ważne tylko odpowiedź na pytanie zadane np. komuś kto kryje złodziei: Pan jest za złodziejem, czy nie? Prosto i zwyczajnie. I nie są to wtedy rozmowy dwóch urzędników - Zarządu Regionu i organu administracji gospodarczej, tylko tych za których pieniądze ci urzędnicy żyją. I będą to autentyczne reprezentacje tych, których siłą stoi Związek. Jeżeli ich zdanie będzie zbieżne z naszym, że trzeba wszelkiego rodzaju zło ścigać, to nie będzie żadnych wykrętów prawnych.

M. Smalec: My w ten sposób nie stracimy bezpośredniego kontaktu z robotnikami, a oni doszkoła się i pomogą swojej KZ. Nie zawsze bowiem odpowiednie osoby zostały wybrane do KZ. Doprowadzają często do fermentu w zakładzie, i ludzie zaczynają pytać się - Do jakiego Związku my właściwie należymy? Często jest tak, że osoby, które nie potrafią najprostszych spraw rozstrzygnąć w swoim zakładzie mają pretensje do Zarządu Regionu i chcą Zarząd rozliczać. Tymczasem my udowodnilibyśmy im, że u nich w zakładzie jest groźna sytuacja, a oni nie zajmują się nią.

Czy sądzicie panowie, że przyjdzie taki moment, kiedy Komisja Interwencyjna nie będzie już potrzebna?

A. Zwoliński: Wtedy Komisja pilnowałaby wyłącznie spraw wewnątrzzakładowych. Na razie cała nasza działalność koncentruje się na zewnątrz, bo gdy my podejmujemy się obrony załogi oszukiwanej i deprawowanej przez klikę, to bronimy i praw obywatelskich, i pracowniczych. Za kilkanaście lat, gdy będzie społeczna kontrola, gdy złodziejami zajmie się Milicja i Prokuratura, Samorządy Pracownicze wyeliminują z zakładów łobuzów wszelkiego autoramentu, my zostaniemy do załatwiania spraw związkowych.

M. Smalec: Nasze pokolenie tego już nie doczeka. Mówiąc natomiast o poprawie działalności Komisji Interwencyjnej, uważam, że należy wyposażać ją w uprawnienia kontrolne. Istnieje też potrzeba dysponowania przez Komisję funduszem interwencyjnym, tak jak to miał KOR, żebyśmy mogli błyskawicznie decydować o nim, wiele osób przychodzi do nas bez środków do życia.

A jakie życzenia Komisja Interwencyjna skierowałaby do Zarządu Regionu?

A. Zwoliński: Zarząd powinien pomóc nam w zorganizowaniu współpracowników.

M. Smalec: Przynajmniej niech tych 61 członków Zarządu ze swoich zakładów wytypuje po 3, 4 osoby.

W. Kozubski: Do wyjazdów w teren jest nam wręcz niezbędny środek lokomocji.

M. Smalec: Zarząd powinien zobowiązać przewodniczących KZ do spotkań co 2 lub 3 tygodnie z Zarządem Regionu, Komisją Rewizyjną i z naszą Komisją. Ludzie naprawdę narzekają na brak kontaktu z członkami Zarządu, że nie zwraca się na nich uwagi, że Zarząd podejmuje uchwały bez konsultacji z załogami, że nie zna problemów załóg. Należałoby również organizować w tym budynku narady z pracownikami Zarządu, by dowiedzieć się, jakie sprawy zostały załatwione, jakie zostało wypracowane stanowisko u wojewody. Powinniśmy być na bieżąco z uchwałami podjętymi przez Zarząd, a nie dostajemy nawet Informatorów ani Biuletynu.

Czy Komisja musiała interweniować w sprawach szczególnie ważnych?

M. Smalec: Wszelkie sprawy zaczynają się pozornie banalnie. Trudno powiedzieć, które były ważniejsze. Ale wszędzie tam, gdzie występują sprawy nadużyć gospodarczych, niegospodarności, przestępstwa finansowe tam bardzo źle kształtują się stosunki międzyludzkie, a także są złe warunki pracy. Złotki jeszcze w wielu zakładach. Uwierzyłbym w odnowę gdyby pan premier Jastruzelski zarządził konkretnie - 98 % dyrektorów aktualnie zajmujących to stanowisko nie ma z dniem dzisiejszym prawa wejścia do zakładów. Mamy wspaniałe przepisy z zakresu prawa, ale są one martwe, nie funkcjonują i decydując o nich można pociągać do odpowiedzialności. Robotnikowi dyrektor może powiedzieć, że nie nadaje się i to jest już podstawa do zwolnienia. Ale kto zwolni dyrektora, który rozkrada zakład? I takie właśnie sprawy powodują, że my musimy je rozstrzygać, musimy pomagać, a natłok tych spraw jest tak duży, że pracujemy po 14, 16 godzin dziennie. I to jest już niemożliwe do wytrzymania.

A. Zwoliński: Chcielibyśmy także, by ludzie dowiedzieli się ile zarabiamy, bo krążą o naszych zarobkach dziwne opowieści. I tak - ja zarabiam 8030 zł, pan Kozubski 6000 zł, pan Mazurek 7600 zł, pan Smalec 8100 zł. Pozostałe pięć osób nie zarabia więcej. Straciłoby się w porównaniu z zarobkami w poprzednim miejscu pracy. Nie są to więc żadne kokosy.

O SAMORZĄDNOŚĆ UCZELNI!

We wszystkich uczelniach Lublina strajkuje około 2000 studentów i około 300 pracowników naukowych. Warunki sanitarne i lokalowe w praktyce uniemożliwiają przyłączenie się do strajku okupacyjnego większej ilości osób. Ale ze względu na coraz większe poparcie akcji protestacyjnej wprowadza się już formę strajku rotacyjnego.

"To nie jest zabawa! - mówi Agnieszka Lekka, wiceprzewodnicząca Komitetu Strajkowego UMCS. - Nie jest to też akcja przeciwko Uniwersytetowi. Poza tym my tutaj nie marnujemy czasu, prowadzone są przecież różne zajęcia. Są co prawda osoby, których nasza akcja w ogóle nie obchodzi, ale coraz więcej studentów zgłasza akces do strajku. Chcę też podkreślić pozytywny stosunek do nas Rektora. Pan Rektor odwiedza nas, autentycznie interesuje się naszym protestem. Zresztą nie tylko Rektorat, nasz Senat wydał 27 listopada uchwałę, w której 'solidaryzuje się ze strajkującymi studentami i pracownikami UMCS [...], oraz zobowiązuje władze UMCS i władze jednostek organizacyjnych UMCS do udzielenia niezbędnej pomocy i do współpracy z komitetami strajkowymi.'"

Dużym zaskoczeniem dla wielu osób było podjęcie strajku przez KUL - jedyny między Łabą a Władym stokiem katolicki uniwersytet - bo przecież na tej uczelni nigdy nie obowiązywała partyjna nomenklatura.

"Strajkujemy, bo w ten sposób dajemy świadectwo prawdzie: 'nic co polskie nie jest nam obce' - wyjaśnia rzecznik prasowy strajku w KUL doc. Ewa Jabłońska-Deputowa.

KRZYSZTOF SAWICKI

"...Chcielibyśmy zobaczyć szkołę bardziej polską..."

24 listopada do strajku czynnego placówek oświatowych w naszym regionie dołączył się Zespół Szkół Ekonomicznych. Przez radiowęzeł szkolny Komitet Strajkowy podał młodzieży specjalny komunikat o rozpoczęciu strajku czynnego. Lekcje odbywają się zgodnie z programem. W szkole prowadzone są specjalne strajkowe prelekcje i audycje nadawane przez radiowęzeł szkolny. Szkoła ta stanowi pewien wyjątek, ośrodek do strajku czynnie przystąpiła również dyrekcja. Członkowie Komitetu Strajkowego informują o przebiegu strajku: "Młodzież z całą powagą przyjmuje strajk, pilnie uczestniczy w dodatkowych prelekcjach. W szkole panuje dyscyplina. Znaczna część młodzieży zakłada opaski strajkowe. Obecność przedstawicieli zakładów pracy również wpływa na zachowanie należytej powagi i dyscypliny strajkowej. Wśród nauczycieli paru nie popiera akcji strajkowej, są to członkowie ZNP, którzy wypowiedzieli się przeciw akcji. Jednakże zdecydowana większość nauczycieli popiera strajk."

Czy strajk odniesie pozytywne wyniki? - pytam pełnomocnika KSS d/s dydaktyczno-wychowawczych, p. Tadeusza Łapińskiego. "Już daje. Wiele nauczycieli, nie są to tylko poloniści i historycy, zgłasza się do nas z propozycjami przeprowadzenia przez nich specjalnych prelekcji z zakresu tematów pomijanych przez program, w ramach dodatkowych specjalnych zajęć". A co do strajku, o nauczycielach myśli sama młodzież? Przedstawiam parę charakterystycznych wypowiedzi.

"Postulaty znamy ogólnie..." "Po strajku chcielibyśmy zobaczyć szkołę bardziej polską i nie sterowaną odgórnie..." "Nauczyciele muszą mieć większą możliwość w tym co nam przekazują." "Strajk, jak sądzę, wywalczy w szkole większą demokrację". "Gdyby zaistniała taka sytuacja, że ten strajk nie dałby oczekiwanych przez nas wyników i gdyby zaistniała konieczność przeprowadzenia strajku okupacyjnego, to chyba większość z nas przyłączyłaby się do nauczycieli".

"Ten strajk wyraża nasze myśli. Chcemy nauczyć się prawdziwej historii Polski, a nie tej, która jest w podręcznikach." "Dotychczas nauczyciele bali się mówić nam prawdę i może dzięki strajkowi wszystko się zmieni."

W Liceum Ogólnokształcącym nr II strajk rozpoczął się w poniedziałek 23 bm. Tego dnia dr Łupina, przewodniczący RKSS, przez radiowęzeł poinformował uczniów, iż o godz. 10.30. rozpoczyna się strajk czynny, przedstawił cele i charakter strajku. Wszystkie zajęcia lekcyjne przebiegają zgodnie z programem, prócz lekcji W-F, zamiast których odbywają się dodatkowe wykłady z zakresu historii i literatury polskiej. Jak poinformowała mnie członkini KSS, dyrekcja szkoły popiera akcję strajkową. We wtorek odbyło się zebranie z rodzicami uczniów, w trakcie którego członkowie KSS zapoznali rodziców z postulatami nauczycieli. Wiele rodziców zadeklarowało swoją pomoc w postaci np. wygłaszania prelekcji.

Pytam o ewentualną prowokację. "Prowokację można zrobić zawsze, czy jest strajk, czy go nie ma - najlepszym dowodem jest Bydgoszcz. W każdym bądź razie nawet gdyby nas prowokowano, to i tak na ulicę nie wyjdziemy." - odpowiada Tomasz Mickiewicz, wiceprzewodniczący Komitetu Strajkowego KUL.

Około 100 osób z KUL-u włączyło się czynnie do strajku szkolnego. "Bez naukowców i studentów KUL-u nie moglibyśmy zorganizować mnóstwa wykładów w szkołach" - stwierdza jedna ze strajkujących nauczycielek. - "Proszę napisać, że sukces czynnej formy strajku w znacznej mierze zależy od gorącego poparcia właśnie KUL-u."

Pani Jabłońska-Deputowa na pytanie o powyższe wyjaśnienia: "Strajkujemy na tak, to znaczy budujemy struktury, które, jak mamy nadzieję, zostaną po strajku."

Zostaną na pewno, bo strajki w szkołach i w uczelniach muszą zakończyć się pełnym sukcesem. Nie możemy pozwolić na to, aby polską szkołą, polską nauką rządono w sposób apuchtinowski. Naród ma prawo - i obowiązek! - poprzeć te strajki. Czyni to zresztą, jak świadczą o tym kolejne telegramy napływające ze wszystkich środowisk społecznych kraju.

Zdzisław Bradeł

SPROSTOWANIE

W szkicu "Pułkownik Hebda otrzymał rozkaz" zamieszczonym w poprzednim numerze "Biuletynu Informacyjnego" myl nie podano informację, iż w nieformalnych wyborach na rektora WSI uczestniczyło 27% uprawnionych do głosowania. W rzeczywistości było ok. 45%. Nie zmienia to oczywiście całej sprawy; wybory i tak były nieformalne. Tym niemniej zainteresowanych i Czytelników przepraszamy.

Redakcja

Również i w tej szkole zapoznałem się z opinią uczniów o strajku nauczycieli. Oto fragmenty niektórych wypowiedzi:

"Nie chcemy znać tylko jednej doktryny, nie chcemy być kształceni w doktrynie marksistowsko-leninowskiej. Chcemy poznać wszystkie doktryny i po zapoznaniu się z nimi wybrać tę, która nam samym najbardziej odpowiada."

"Uważam, że szkoła średnia jest zbyt mocno kontrolowana przez czynniki wyższe. Żądamy większej niezależności naszych szkół". "Pytaliśmy na godzinie wychowawczej, o co tutaj chodzi, ale zbywano nas półśłówkami. Z pokątnych źródeł się dowiadujemy. Przecież powinni się i nas spytać, czy chcemy strajkować, czy nie?" "Strajk musi odnieść skutek, jeżeli nauczyciele wytrwają przy swoich żądaniach." "Uważam, że powinniśmy w ramach solidaryzowania się z nauczycielami bezpośrednio włączyć się do strajku. Niech to będzie strajk rotacyjny, jak na wyższych uczelniach". "Wiele korzyści wynika już z samych prelekcji, na których słyszymy to wszystko, co dotychczas było zakazane, bo stanowczo za mało na lekcjach nauczyciele mówią chociażby o najnowszej historii Polski." "Sprawa nauczycieli, to nie tylko ich sprawa, ale całego społeczeństwa. Jeżeli szkoła będzie lepsza to tylko dla naszego dobra." "Nauczyciele, którzy nie popierają strajku, to są zazwyczaj te same osoby, których właściwie nigdy nie darzyliśmy zaufaniem".

Aż dziw bierze, że w sytuacji, kiedy sami uczniowie popierają żądania swoich nauczycieli i akcję strajkową, władze centralne usiłują wbić społeczeństwu, że strajk ten to zwykła rozruba i na domiar złego awanturnicy-nauczyciele wplątują w swoje nieczyste sprawy biedną młodzież. W kontekście wypowiedzi uczniów, w kontekście ogólnopolskiej akcji strajkowej na wyższych uczelniach, spowodowanej prowokacją radomską, władze oświatowe (i nie tylko oświatowe) muszą wreszcie zgodzić się ze stwierdzeniem, aż nadto oczywistym, że szkoła polska zrzuciła z siebie płaszcz okrywalny demokracją i kłamstwem, i jeżeli nie uczyni się z niej autentycznie niezależną szkołą, to nadal produkować będziemy miliony automatów a nie wykształconych ludzi.

strajk szkolny TRWA

oświadczenie RKSS

Regionalny Komitet Strajkowy Szkół oświadcza, że podpisany w dniu 27. XI 81r. wspólny komunikat przedstawieli Zarządu Regionu NSZZ "Solidarność" i Wojewody Lubelskiego w sprawie oświaty został zniekształcony w srodawkach masowego przekazu / dziennik radiowy i telewizyjny dn. 28. XI /. Zniekształcenie polega na przedstawieniu komunikatu jako podpisanego już porozumienia i zasugerowaniu opinii publicznej, że strajk czynny został odwołany.

Regionalny Komitet Strajkowy Szkół domaga się od obu stron negocjujących sprostowania komunikatu w srodawkach masowego przekazu o zasięgu krajowym. RKSS uzależnia podjęcie rozmów od spełnienia powyższego warunku.

Lublin, 28. XI 1981r.

Regionalny Komitet Strajkowy Szkół

Wiesława Karykowska: W głosowaniu tajnym przy zachowaniu wszystkich wymogów statutowych została wybrana Rada Pracownicza i obecnie pełni już swoje obowiązki. Jednak Rada napotyka na szereg trudności wynikających chociażby z faktu wprowadzenia reformy gospodarczej, o której tak naprawdę nikt nie ma pojęcia i przy podejmowaniu konkretnych decyzji trzeba działać na wyczerpie.

Krzysztof Sawicki: Co możecie państwo powiedzieć o pracy Zarządu Regionu i jak układa się stosunki między waszą KZ a Zarządem?

Teodor Basak: Tu by wypadało powiedzieć prawdę...

Zaraz po wyborach w Świdniku chcieliśmy ściągnąć do zakładu Jana Bartczaka, ale on był nieuchwytny i jego wizyta w FSC doszła do skutku dopiero po trzech tygodniach. A wydawało się, że współpraca nasza będzie układać się dobrze, bo przecież nasz zakład jest duży i należałoby się z nim jednak liczyć. Obecnie nie ma żadnego zainteresowania zakładem ze strony Zarządu Regionu.

Kuźnia - jeden z najcięższych oddziałów FSC.

Robotnicy pracują tu w bardzo trudnych warunkach. Ołbrzymia hala pozbawiona odpowiedniej wentylacji, odpowiedniego zagłuszenia strasznego hałasu przypomina raczej dziewiętnastowieczną manufakturę niż nowoczesny zakład. Mimo zainstalowanych wielkich młotów kuzienniczych większość pracy ludzie wykonują ręcznie. Wbrew jakimkolwiek humanitarnym przesłankom i przepisom BHP praca trwa tu pełne 8 godzin bez przerwy. Na wielu stanowiskach robotnicy ręcznie przerzucają dziennie po parę dobrych ton surowca. Na hali znajduje się wiele przestarzałych maszyn, które przypominają raczej urządzenia z czasów dość nam odległych. Co w tym zakresie robi Komisja Zakładowa "Solidarności", pytam się pracowników kuźni?

"Stara się, ale co tu można zrobić?... Wszystko sypie się nic tu nie jest ulepszone. Powinna być zmniejszona praca w takich warunkach, ale jak dotychczas jest tak jak było. Od ilości decyzji powinien zależeć czas pracy na stanowisku. Tylko kuźnia "Ursusa" ma jakieś osiągnięcia, a u nas to zero. Coś tam gadali z "Ursusem", ale nie wiadomo, co z tego wyjdzie. Wentylacja jest zrobiona ale nieczynna."

Do rozmowy włączają się inni:

"Mamy jako kuźnia 4 % spadku produkcji w tym roku, nie można powiedzieć, że to nasza wina... Słaba jest organizacja pracy, brak materiałów. A jaki mamy spadek stopy życiowej? A jakie trudności w życiu? W tym nam powinni pomóc! Bo kiedy nie mamy żarcia, to spada produkcja. Dali nam rajstopy, po jednej butelce szamponu... Kompletnie nic nie zrobili. Zrobiono tak, że dali nam kartki, żeby na nie kupować w bufecie i wszyscy wiemy jak wyszło..."

Robotnicy z kuźni zdecydowanie krytykują dyrekcję FSC za brak dobrej organizacji, za brak zainteresowania warunkami pracy: "kiedyś zakupiła dyrekcja leżanki, byśmy mogli odpocząć w trakcie roboty, a teraz leżą gdzieś zamknięte na klucz, nie mamy się gdzie umyć, nie ma pomieszczeń socjalnych"

Zarzuty padają, również i pod adresem związkowców z KZ: "Ludzie mówią, że to jest to samo, co przedtem było..."

"Mam wrażenie, że nie tyle oderwali się od tej zwykłej roboty, ale że mają za mało wiadomości o tym, co dzieje się na zakładzie. Nasze cotygodniowe spotkania z KZ to za mało. W zakresie BHP KZ nic nie zrobiła."

"Tak naprawdę to nic od Sierpnia się nie zmieniło, a przecież my na kuźni pracujemy bardzo ciężko i co z tego mamy? Lepiej mają niebieskie ptaki niż my, bo kto po ciężkiej robocie pójdzie stać w kolejkę... My jako robotnicy staliśmy się teraz dziadami, nawet nie mam czym się ogolić, nie mam papierosa. Nic. Dziecko mnie się pyta: tatusiu, czy długo tych cukierków nie będzie. "Solidarność" musi uzdrowić ludzi, żeby lepiej pracowali. Ale jak ja mam lepiej pracować, kiedy nie mam co jeść!"

Pytam się o strajki: czy ludzie chcą w tej sytuacji strajkować, skoro nic się nie zmienia, a tylko pogarsza i czy obecna forma strajku jest dobra?

"Strajkować to na pewno nikt nie chce, ale jeżeli czegoś nie można wywalczyć, to musowo trzeba ich nacisnąć. Jak się nie liczy uczciwa praca... A co my uzyskaliśmy za uczciwą pracę? Mamy to samo na kuźni co i na lekkich wydziałach. Ma być karta kuziennika, ale od ilu już lat na nią czekamy. Jeżeli chodzi o nastroje na kuźni, to właściwie trudno powiedzieć. Większość to są dojeżdżający i im to wszystko jedno. Większość u nas to chłopობotnicy. Zresztą, kiedy teraz mielibyśmy strajkować, to zrobilibyśmy to inaczej. Można ograniczyć produkcję i w czasie strajku objąć kontrolę nad produkcją. Umawiamy

się na przykład, że oddajemy tylko 70 ton i koniec. Tak jak oni nam kawałek ochłapu dają, tak my tyle z produkcji, ile uważamy za słuszne.

Poruszam temat rozmów Wałęsy z ks. Prymasem i gen. Jaruzelskim. "Rozmowy były rozmowami, ale to co było przed rozmowami to i teraz jest... Co tam one dały, skoro się nic nie zmieniło..." Z długiej dyskusji o obecnej politycznej sytuacji w kraju warto by zacytować jeden krótki fragment wypowiedzi: "Rząd to tylko jest z nazwy, bo rząd... co on tam rządzi, a partia.. partii to u nas na zakładzie nie ma... sami tylko mistrzowie i kierownicy"

Jeszcze bardziej ciężkie warunki pracy panują na odlewni. Odnoszę wrażenie, jakby dyrekcja, ministerstwo, rząd i partia całkowicie zapomnieli o ludziach tu pracujących. A BHP, nowoczesność, automatyka? Tu w ogóle takie pojęcie nie istnieje. Panuje tu tylko niewypowiedziana złość robotników oszukanych i oszukiwanych nadal, ludzi pracujących w warunkach urągających godności człowieka. Mój komentarz do tego, co zobaczyłem na odlewni jest chyba zbyt cyniczny. O warunkach pracy, o nastrojach w zakładzie najlepiej świadczą wypowiedzi samych robotników:

"Jak nie załatwią nam tej lerty odlewnika, to będziemy strajkować. Sam pan widzi, jakie tu panują warunki. Przecież my tu pracujemy jak w komorze gazowej a nie w fabryce. Nie ma tu nawet wentylacji, a KZ jest bezsilna, bo dyrekcja obiecuje nam wentylację dopiero w 85 roku. Do tego czasu to my przy takim odżywianiu nie wytrzymamy. Dużo ludzi choruje na pylicę, na stawy, żylaki, przepuklinę. Jak byli z "Ursusa", to śmieli się z nas, że w takich warunkach pracujemy, a zarabiamy 7-8 tysięcy. Ludzie są już wykończeni, dużo odchodzi szybciej na renty emerytalne, a nowa kadra przychodzi na parę tygodni, bo ludzie nie wytrzymują takich warunków."

"Zapylenie przekroczone jest pięciokrotnie, nie mamy ubrań, środków myjących. Ludzie pracują w szupie dymu. Chłopy jak futryny, a po miesiacu wyglądają jak śledzie!"

"Przychodzą do nas z KZ, ale sami przecież nic nie mogą zdziałać. Nic się nie zmienia, bo dyrekcja została ta sama. Za to bagno, które jest na odlewni, odpowiada przecież dyrektor od spraw technicznych. Przecież nie robotnik jest odpowiedzialny za przestoje maszyn." "Partia to na razie w kącie siedzi, a jak my zadziałamy, to tylko jakby chcieli się odszczeknąć. Rząd w ogóle nam się nie podoba. Oni tylko żerują na nas. Nam obojętne, czy to mówi partia czy "Solidarność", nikt się już mówić nie boi. Jak byliśmy u wojewody, to sekretarz powiedział, że ma już tego dość, że nikt się nami tu nie przejmuje."

"Z tym rządem od niczego nie dojdziemy, To są sprzedawczyki i dobrze wykorzystują ludzi oddanych, partyjnych. "Solidarność" powinna ściągnąć takiego Rakowskiego, by zobaczył, jak my się tu zatruwamy." "Gdybyśmy wiedzieli, że będziemy pracować dla siebie, dla Polski, to byśmy mogli znieść jeszcze gorsze warunki. Pójdziemy nawet na suchy chleb, ale musimy wiedzieć, że za miesiąc będzie lepiej, że nasze dzieci będą miały lepiej - a my przecież staczymy się w dół. Pomogliśmy Gierkowi, a co teraz za to mamy... W tyłek nikt nas nie chce kopnąć, nikt nie chce nawet z nami gadać. Rozwodnili nam mózgi... a teraz mówi się o przyjaźni. My powinniśmy stać przy maszynach, a nie zajmować się rozdaniem rajstopy, bo sklep jest od tego. To jest celowa robota by nas zmusić do posłuszeństwa."

Pracownikom odlewni zadaje pytania dotyczące pracy KZ, roli "Solidarności" w społeczeństwie. Pytam o główne cele Związku?

"Duże wrażenie wywarło na mnie to, że Wałęsa spotkał się z Prymasem i Jaruzelskim, tylko że nic z tych rozmów nie podali w telewizji ani w radiu"

"Solidarność" powinna dążyć do wejścia do telewizji i radia, bo niewiele wiemy, co się obecnie dzieje, jakie rozmowy się prowadzi. Do tej pory to tylko wiemy co ustala rząd, ale to wszystko jest kłamstwem."

"Członkowie KZ mają dużo trudności. Do tej pory niewiele zdziałali. Z tego co my domagamy się na dole, to dyrekcja nic nie załatwia, a "Solidarność" dwój się i troi. Członkowie KZ trochę zapominają niestety, jak sami tu pracowali. Poszli wyżej i mniej myślą o nas."

"Za sprawą KZ dostaliśmy ostatnio rajstopy, usunęliśmy dzięki "Solidarności" zastępcę szefa, człowieka, który prześladował ludzi uczciwych. Jeżeli chodzi o warunki pracy, to nic się nie poprawiło."

PS. Zdaję sobie sprawę, że reportaż mój z FSC nie oddaje w pełni atmosfery panującej wśród robotników, że nie porusza wielu problemów murujących załogę i jej reprezentacji Komisji Zakładowej "Solidarności" że popełniłem w nim zasadniczy błąd - powinienem najpierw poznać chociaż w małym wycinku, samą pracę kuzienników, czy odlewników, by móc później zadać członkom KZ pytania dotyczące ich działalności na rzecz poprawy warunków pracy w zakładzie.

społeczeństwo czy doktryna ?

dokończenie ze str. 3

2/. Czy to przypadkiem nie wy powodujecie nie kontrolowane (przez społeczeństwo) wzrost cen?

Tak było do tej pory, przez to nieraz już w trakcie Waszego "przewodzenia" polała się krew.

3/. Kto ułożył scenariusz "rozwarstwiania" społeczeństwa - aby tylko za wszelką cenę przeciwdziałać solidarności społecznej i wszystkim niezależnym od Was ruchom społecznym mającym na celu wreszcie autentyczną samorządną naprawę Rzeczypospolitej? Przez Was zresztą zepsuta. Przejrzyjcie sobie różne instrukcje w Waszych materiałach ideologicznych sporządzone przez Waszych speców od jętrzącej propagandy.

4/. Co jest jedynym gwarantem sprawiedliwego państwa - wiemy już sami, dzięki Waszym błędom zresztą. Czy Wasza uzurpatorska wiara w "posiannictwo" (skąd?) i "przewodzenie" jeszcze nie wygasta? Pomimo tylu złych doświadczeń, które odczuł na swojej skórze Naród doprowadzony tym "przewodzeniem" do roli żebraka Europy i Świata? (i to jeszcze kapitalistycznego! Wstyd i karygodna antypropaganda Marksa i ZSRR!)

I czy dziwicie się, że Wam ten Naród nie wierzy?

Czy tę wiarę chcecie wzmacniać poprzez np. to, że w Waszych Komitetach wasi zawodowi "aparaturcy" za Waszą zgodą i aprobatą korzystają nadal z zapewnionych towarów (szynki, balerony, czekolady) bufetów - podczas gdy tak "chroniona" przez Was klasa robotnicza wydiera sobie ochłapy po dobowym staniu w kolejce?

Czy zdajecie sobie sprawę, że z dzieci tej klasy robotniczej doświadczających takiego życia (i oświaty) stworzonego przez Was - rosną całe zastępy "ludzi z żelaza"? Nie martwi Was to?

Na powyższe tematy szkoda właściwie dyskutować, bo to przelewanie z próżnego w puste, naprawdę ośmieszające się tylko - jętrząc przy okazji świadomość i godność społeczną. Ale ostatnie fragmenty Waszego oświadczenia wreszcie mówią coś konkretnego. Należało tak od razu - bez owijania w brudną bawełnę. Bo choć nigdy nie docierało do większości społeczeństwa "siła" Waszych argumentów - to jeden tylko argument macie mocny - argument siły. Ale to tylko mogą być pozory. Co do "porządku prawnego" - też racja, każdy by się tak potrafił urządzić, aby na własny użytek, sobie samemu spółdzić i usankcjonować "porządek prawny" na każdym kroku nagięany do Waszych - nieznanym (a właściwie już znanych) Narodowi - potrzeb.

No i z niego wynikają następne Wasze "uargumentowane" przewagi łącznie z ostrzeżeniem (które to już z kolei?), że "partia nasza przeciwstawia się wszystkim siłom..." itd itd. Czy zdajecie sobie sprawę, że przeciwko świadomeму wreszcie swej roli społeczeństwu, czyli tak "chronionej" przez Was klasie robotniczej?

PRZEMILCZENIA

Tak dużo miejsca poświęcił relacji z Dnia Kolejacza "Kurier Lubelski", że Czytelnicy mogli mieć wrażenie, iż wreszcie pękają lody milczenia wokół niewygodnych tematów. Wrażenie to zgoła mylne, i wiedza o tym ci, co uczestniczyli w uroczystej akademii w DKK.

Oto kurier nie odnotowuje treści referatu Czesława Niezgody, wystąpienia ks. M. Brzozowskiego i gości ze Śląska - K. Switonia, A. Lenkiewicza, K. Gołygowskiego.

Czesław Niezgoda powiedział, że nowa władza w Polsce powojennej zniszczyła tradycje kolejarzkiego fachu i święta, m.in. poprzez bezwzględną walkę światopoglądową. Chodziło wszak o dzień Św. Katarzyny. Zrujnowanie ideałów spowodowało zniszczenie stosunków międzyludzkich, a dokończyła dzieła nomenklatura partyjna i poprzednie związki zawodowe. Legła przez to w gruzach wspaniała jakość pracy kolejarzy. To wszystko trzeba odbudować. Mówca zaapelował do władz centralnych o uznanie dnia Św. Katarzyny - patronki kolei - świętem kolejarzy.

Ks. M. Brzozowski nawiązując do poświęcenia Pomnika - Krzyża w Lokomotywni mówił, że jest to wyraz wiary kolejarzy. Wiara zaś daje ten system wartości, który pozwala podjąć odpowiedzialność za życie człowieka. Ludzie powierzają kolejarzom swe życie, a dzięki wierze kolejarze mają w tym tytuł do godności i odpowie-

Mam "złoty środek" na porozumienie narodowe i szybkie pozbycie się kryzysu - bez potrzeby konfrontacji i następnego, wrózonego przez Was rozlewu krwi; a może by tak referendum ogólnonarodowe na temat uporządkowania i reformy "porządku prawnego"? Demokratycznie, bez Waszego "sprawiedliwego" i "uczciwego" nadzoru (jak dawniej, od 47 roku).

Może by tak zdobyć się na odwagę i spróbować?

Przecież to najprostsze, łatwe do wykonania (bez nakładów finansowych) wyjście do rozwiązania kryzysu, do porozumienia i uspokojenia narodowego. Również do ustalenia programu rozwoju Polski, który by został akceptowany przez społeczeństwo, w każdym razie przez jego większość (przeważającą).

I ta propozycja - byłby to argument, który by przeważał w normalnej państwowości, w systemie bez absurdów.

W naszym - to już jest podobno problem nie do przeskokowania takie referendum.

Niech się wali, niech się pali - ale "tylko partia jest zdolna wyprowadzić..." itd, itp. od 37 lat.

Ponieważ znamy "geopolitykę" - nikt tego - na razie - nie proponuje poważnie, bo Wasza reakcja byłaby pewno też b. poważna i argumentowana mocnym atutem siły. No więc - musimy się z Wami na razie liczyć - ale na zasadzie: "Z niewolnika - nie ma przyjaciela". A to chyba przykro mieć taką świadomość - i jednej i drugiej stronie... Ale mamy prawo żądać od Was przynajmniej przystawowej skromności partyjnej (czy to może tylko przystawie?) samokrytyki oraz działania w praktyce siłą przekonywujących argumentów - czyli wartościami tak zalecanymi przez Waszego Lenina, który powiedział, że partia która straciła społeczne zaufanie - musi się skruszyć, cierpliwie i długo, konstruktywnie je odbudowywać. Może zdążyć...

JANUSZ MYSIAKOWSKI

PS. Jeżeli ktoś z czytelników będzie chciał uznać ten tekst za kontrowersyjny i jętrzący - to wyjaśniam swoje stanowisko (a myślę, że i wielu): taka szczerza polemika z partią jest potrzebna dla naszego wspólnego dobra i przyszłości (a mówiąc to słowo - myślę zawsze o KC i aktywie).

Partia jest już zahartowana (chyba) w odbieraniu krytyki przestała się już chyba obrażać jak rozhisteryzowana panna. Zresztą "prawdziwa cnota - krytyk się nie boi". Chodzi jeszcze tylko o to aby pozytywnie przejmowała się tą krytyką. Będzie to z jej strony przyczynek do tak propagowanego przez nią porozumienia narodowego. I niech nie zapomina, że to porozumienie - jeśli ma być - to będzie na naszych warunkach. Ich warunki dezaktualizowały się przez 37 lat. Zresztą, innej alternatywy dla PZPR (KC + aktyw! Do normalnych dółów nikt nie ma pretensji) nie ma, jak liczenie się z Narodem - to mówi teoria jej ideologii i to musi być wdrażane w praktyce. Są jeszcze dwa skrajne warianty - bankructwo lub Targowica. Mam nadzieję, że KC wycofa się do środka...

działności. O porozumieniu narodowym mówił ks. Brzozowski w kontekście głoszonego przez Kościół braterstwa, a nie walki klas i narodów. Przypomniał słowa A. Mickiewicza: "W bluzach robotniczych dziś żyje Chrystus".

K. Switoń wspominając o Pomniku - Krzyżu mówił, że chciano wyeliminować z serc Polaków tego kto był przewodnią siłą Narodu od tysiąca lat - kościół Chrystusowy. Mówił, że wiara trzymała go na siłach w czasach prześladowań za twórcę WZZ-ów. Dziś trzeba walczyć dalej, m.in. o wyeliminowanie organizacji politycznych z zakładów pracy. Trzeba kontynuować dzieło rozpoczęte w "Solidarności", by zyskać wolność i samodzielność trzeba podjąć działania polityczne. On sam to widzi w stworzeniu partii o podłożu chrześcijańskim.

A. Lenkiewicz, uczestnik zesztorocznej głódki kolejarzy, wspominał że Rakowski twierdzi, iż nic się w kraju od roku nie stało, bo ci sami mają nadal władzę. To jest tak samo prymitywne jak słowa Stalina, gdy pytał o siłę Watykanu: "A ile oni mają dywizji?" Naszą zaś siłą jest prawo do godności i wolności. Przypomniał słowa Jana Pawła II: "Nie ma Europy sprawiedliwej bez Polski niepodległej".

Że K. Gołygowski stwierdził, że to cud gospodarczy, iż w takim bałaganie i dewastacji kraju kolej jeszcze jako tako działa. A to głównie dzięki wysiłkom kolejarzy, którzy odchodząc na emeryturę są ludźmi wy-czerpanymi. Trud przedwojenny kolejarzy został bezpowrotnie zaprzepaszczony, dziś trzeba kolej budować od nowa.

Takie - tu w wielkim skrócie podane - wypowiedziano słowa. I to są fakty obowiązkujące dziennikarza.

BRONISŁAW KOWALSKI

BIULETYN INFORMACYJNY NSZZ "SOLIDARNOSC" REGIONU ŚRODKOWO - WSCHODNIEGO Redaguje zespół: Zdzisław Bradel - red. nac., Ewa Kipta - red. techn., Ewa Kowalska, Bronisław Kowalski, Wiesław Lipiec - z-ca red. nac., sekr. red. i Krzysztof Sawicki. Adres: Lublin, ul. Królewska 3, pok. 30, tel. 230-36 wewn. 31, 32. Druk: LZ Graf nr 3. Nakład 25000. Biuletyn do użytku wewnątrzwiązkowego.